Adam Mickiewicz

a

Socyalna-Demokracya.

Opis Manifestacyi urządzonej przez partyę socyalno-demokratyczną w Przemyślu w dniu 22. maja 1898 w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

PRZEMYŚL.
Nakładem Pawła Olearczyka.
Z drukarni
Leona Schwarza.
1898.







W „Centralnym Ogrodzie".

Dzień 22. maja 1898 roku na długo zostanie pamiętnym dla proletaryatu przemyskiego a również i dla burżuazyi, która nie chcąc uznać w ludzie siły i podstawy narodu, chciała sama, bez ludu obchodzić uroczystość — chciała wmówić w ogół, że Adam Mickiewicz był poetą o poglądach dzisiejszych pseudo-demokratów i zwolenników trójlojalnej polityki ugodowców. Ale lud, z którym Mickiewicz zrósł się duchem swej poezyi i poglądem na sprawy socyalne nie pozwolił bezkarnie bezcześcić pamięci wieszcza. Wzgardził więc obchodem wyzyskiwaczy i gnębicieli ludu i sam postanowił złożyć hołd temu, który *cierpiał za miliony*.

Obok bladej i bezbarwnej odezwy mieszczaństwa i szlachty, na której widniały podpisy dr. Aleksandra Dworskiego, dr. Franciszka Dolińskiego i dr. Leonarda Tarnawskiego, śmietanki przemyskiej reakcyi i wstecznictwa ukazały się wielkie czerwone plakaty socyalnej-demokracyi, zawiadamiające lud Przemyśla, że w dniu 22. maja 1898 roku pod gołem niebem w „Centralnym Ogrodzie" odbędzie się ludowe zgromadzenie, z porządkiem dziennym: **„Adam Mickiewicz jako socyalista"**.

O godzinie 11. przed południem tłum złożony z 300 robotników i włościan przeciągnął pochodem przez miasto a za niem podążyli wszyscy. U trybuny mieszczańsko-szlacheckiej została tylko mała garstka „Sokołów", „Gwiazda" w liczbie **25** członków i *30 austryackich weteranów w mundurach*.

Natomiast w „Centralnym Ogrodzie" zebrały się masy kilkutysięczne zalewając sobą plac zgromadzenia.

Z uderzeniem godz. 12 zagaił zgromadzenie tow. *Paweł Olearczyk*. Przewodniczącym wybrano tow. *Tadeusza Kolkiewicza*, sekretarzowali tow. *Olearczyk i Reger*.

Głosu zażądał tow. *Józef Szifler*. Mowca zaznacza na wstępie, że socyalna-demokracya czci Adama Mickiewicza dlatego, że tenże ukochał lud i prawdę całem sercem i to nie tylko słowy ale czynem. Od piewszej młodości widzimy Adama w roli przyjaciela ludu. Pisze on wierszem ballady i bajeczki dla ludu, chodzi na zabawy ludowe, chce ten lud poznać, bo serce jego lgnie do wszystkiego co cierpi i jest pokrzywdzone. Rzucony w wir walki życiowej Adam Mickiewicz nie zapomina nigdy, że przyszłość i potęga Ojczyzny oprzeć się może tylko na szarej masie ludu roboczego. Żadne prześladowania, żadne cierpienia nie są zdolne go ugiąć. Nie waha się na odgłos surmy bojowej chwycić za broń i spieszyć na pole walki o wolność kraju. Pedzony prześladowaniem spieszy on za granicę, przyjmuje posadę profesora uniwersytetu w Paryżu i tam z katedry wykłada historyę narodów sławiańskich. Ale duch jego buntowniczy nie pozwala mu zadowolnić się tylko pracą profesorską. Wydaje on rewolucyjne pismo „Trybun Ludowy“ w którym tak samo jak dziś socyalna-demokracya domaga się uspołecznienia ziemi i narzędzi pracy, usunięcia kleru od wpływu na szkoły i życie publiczne, oddzielenia religii od polityki. My też pójdziemy z Adamem Mickiewiczem, z jego myślą przewodnią do kraju wolnego, po drodze cierpień i prześladowań, sami — bez szlachty, bez kleru, bez wrogiego nam mieszczaństwa, które czcząc Mickiewicza, wyrządza mu tem największą krzywdę, bo bezcześci jego pamięć!“ *(Huczne oklaski)*.

Po zgromadzeniu w „Centralnym Ogrodzie“ udały się masy w liczbie około 5.000 pochodem ku pomnikowi Mickiewicza. Poważnie w szeregach przeszedł pochód Wybrzeżem Franciszka Józefa, ul. Kościuszki i zalał rynek, okalając trybunę stojącą u stóp poety.



Pod pomnikiem ADAMA MICKIEWICZA.

Masy wzrosły jeszcze. Wielu myślało, że zgromadzenia w „Centralnym Ogrodzie“ nie będzie, czekali więc w rynku, tak że w połączeniu z przybywającymi wzrosły masy do 8.000.

Na trybunie stanął tow. *Witołd Reger*, powitany gromkiemi oklaskami. Po chwili kiedy sie uspokoiło, przemówił w te słowa:

Obywatele Robotnicy!

„Są chwile w życiu jednostek, klas i narodów, w których myśl odrywa się od trosk codziennego życia, serce poczyna

bić gorętszym tętnem a duch ulata gdzieś w niebiańskie przestworza, te które od wieków niewzruszone stoją i szuka otuchy i natchnienia niezatrutego walką o chleb powszedni, niezmąconego płaczem piskląt wyciągających rączęta po próżną pierś matki, ani jękiem mrących z głodu. Są chwile, w których staje się u grobu zmarłych, odgrzebuje się ich czyny i słowa, wierzy się w nieśmiertelność ducha, zrodzonego potężnym czynem — bo czynem miłości bliźniego, miłości ludu, miłości ludzkości całej.

Taką chwilą jest dzień dzisiejszy, w którym czcimy pamięć przed stu laty zrodzonego wieszcza Ludu i Polski Adama Mickiewicza. Pamięć jego czczą dziś i inni. Ale cóż za różnica pomiędzy manifestacyą naszą, a tamtych, o których Mickiewicz powiedział:

> z pochyłem karkiem czynowniki,
> z podełba patrzą: Komu się pokłonić,
> Kogo nadeptać, a od kogo stronić!...

My też gromadnie, bez przepychu, jak tułacze ciągle walczący z najazdem wroga zebraliśmy się dziś w dniu święta urodzin wieszcza, który potęgą swego ducha wyrwał z odrętwienia zbolały niewolą naród, pomni słów poety, który działać kazał, a nie tylko słowem i frazesem zastępować czyny i wołał:

> W słowach tylko chęć widzim! W działaniu potęgę!
> Trudniej dzień dobrze przeżyć, jak napisać księgę!

A tamci strojni we fraki i kontusze, otoczyli się próżnym przepychem, który ma służyć do zamanifestowania ich szacunku i uwielbienia dla wieszcza. Nie chcę być sędzią potępiającym wszystkich nie stojących w naszych szeregach. I pomiędzy niemi jest może garstka uczciwych, ale ślepych i ciemnych, którzy jeszcze nie przejrzeli. Tym my przebaczamy! Ale większość, to świadomi wrogowie myśli i czynów Mickiewicza! To wstrętni komedyanci! Obłudnicy, którzy uroczystość dzisiejszą i miłość Ojczyzny wyzyskują do swoich prywatnych celów, aby módz zasłonić swojem sprzedajnym patryotyzmem swoje skarłowaciałe i splugawione sumienie, uciskiem i gnębieniem ludu! (*Huczne brawa*).

Tamci są tymi, którzy gardzą zbuntowanemi masami głodnych i odartych, domagających się praw swoich, potępiających bezprawia i gwałt! Tamci są temi, o których Mickiewicz powiedział:

> Patrzcie przyjaciele!
> Otóż to jacy stoją na narodu czele.
> Powiedz raczej na wierzchu;
> Nasz naród jak lawa
> Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa!
> Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.
> Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

Temi słowy Adam Mickiewicz, tak jak dziś socyalni-demokraci potępił tych, którzy mienia się być przodownikami narodu, a wskazał, że naród, to te niezgłębione, szare masy oceanu ludowego, niezmąconego kałem lizuństwa, ani służalstwa, ani wysługiwaniem się w przedpokojach możnych, lub potężnych! (*Huczne oklaski*).

My też proletaryat polski a zarazem międzynarodowy, czcimy w Mickiewiczu nietylko poetę, ale także obrońcę ludu, obrońcę wolności, czcimy w nim brata bluzy i siermięgi, bojownika za prawdę, który pomimo prześladowań, wszędzie i zawsze stawał w obronie pokrzywdzonych, piętnując zbrodnię i ucisk w swoich poematach.

Z tej samej trybuny, z której ja teraz przemawiam, mówił przed chwilą chłop Żygała. Rzucał on klątwy i złorzeczył ludowi, wspólnie ze szlachtą, wspólnie z tymi. którzy profanują swemi manifestacyami pamięć Adama Mickiewicza. Lecz ten chłop, to nie syn ludu, to nie członek tej wielkiej rodziny nędzarzy wiejskich, którym ostatnią krowę, ostatnie źdźbło zboża biorą za podatki. To zdrajca ludu! To sprzedawczyk, który serce swe chłopskie sprzedał za szlacheckie talary! (*Hańba mu!*)

Obywatele Robotnicy! Że Adam Mickiewicz tak samo czuł i myślał jak dziś socyalna-demokracya, to dowód najlepszy w dziele jego „Dziady“. On to opisując religijne uroczystości Litwinów, przy których karmiono duchy zmarłych — przedstawia, że największe męczarnie znosi duch złego pana, który pastwił się nad swojemi poddanymi. Duch ten podbiega ku kaplicy i błaga pomocy, na to duchy katowanych przez niego biedaków zlatują się w postaci wron i kruków, a wyliczając mu setki jego zbrodni spiewają:

Hej! sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

Tu Mickiewiez dowiódł, że w sercu jego wre zarzewie buntu i żalu, to samo, które dziś wre w sercach milionów głodnych i odartych, skupionych pod czerwonym sztandarem socyalizmu.

Adam Mickiewicz tak samo, jak dziś socyalni demokraci, uznawał konieczną potrzebę solidarnej łączności ludzi dobrej woli i uczciwych aby ustrój niesprawiedliwy przekształcić i pchnąć go na tory inne, tory postępu i wolności. W tym też duchu napisał płomienistą „Odę do młodości“, w której woła:

Hej! Ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Dalej z posad bryło świata.
Nowemi cię pchniemy tory.
Aż opleśniałej zbywszy się kory
Zielone przypomnisz lata!
A choć droga stroma i śliska,
Choć gwałt i przemoc bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

My też jedni i jedyni zrozumieliśmy należycie słowa poety i w twardej walce łamiemy zapory reakcyi, samowoli i gwałtu. *My też Mickiewicza czcimy i dziś u stóp jego pomnika przysięgamy dozgonną walkę z uciskiem i niewolą póty, póki nie zwyciężymy! (Gromkie oklaski).*

Żeby dziś Adam Mickiewicz powstał z grobu i popatrzył na te tłumy nędzarzy, które choć okute w kajdany niewoli politycznej i ekonomicznej wolną mają myśl i ducha, a równocześnie zobaczył upstrzonych karłów, którzy obłudnie zdobią dziś skroń swą laurem patryotyzmu i miłości ojczyzny, to ku pierwszym dłoń swą by wyciągnął i zawołał: *To są ci, dla których żyłem i cierpiałem! A tamci zaś, są tymi, którzy ojczyznę wrogom oddali a mnie na obcej ziemi umrzeć kazali! (Huczne brawa).*

I kazał by zburzyć te pomniki, zedrzeć sztandary i wieńce z których kapią łzy bolu i niedoli milionów, bo wiedziałby, że lud sam wybudował mu pomnik nieśmiertelny w czynach i sercach swoich! Pomnik czysty i nieskalany cudzą krzywdą ni niedolą! I przekląłby gnębicieli ludu i wraz z poetą Węgier *Potöfim* zawołał by:

. . . .
Czemuż mi nie stać palących promieni?
Lecz ja mam oręż — tym orężem słowo;
Pieśń ma niech wstydem czoła wam zrumieni,
Niech wam przekleństwo zahuczy nad głową!
Tu lud wyciąga z błagającym wzrokiem
Dłoń po jałmużnę! Wam litość nie znana!
Tu krew ze łzami wciąż płyną potokiem,
A u was płyną strumienie szampana.
Ależ szaleńcy! Jak wy bez litości
Osierocacie matki ziemi łono,
Tak grób odtrąci wasze grzeszne kości!
Tak niebo duszę odtrąci spodloną!
. . . .

Lecz stój spokojnie Adamie! Lud nie da zginąć prawdzie ni ojczyźnie za którą Ty walczył i na widok cierpień której serce ci się krwawiło. Lud nie spi! On walczy!

A jak zapadnie szara mgła wieczorna, to z powiewem nocy usłyszysz tam z budynku dzisiejszej sprawiedliwości znany ci jęk i płacz. Ten sam płacz, te same jęki co przed 100 laty. I dowiesz się, że to miejsce cierpień bojowników wolności, którzy nucą pieśń sławy i walki! Ale pieśń różną od pieśni sławy potentaty despoty „Wacht am Rhein“, prowadzącą

żołdaków do bratobójczej walki, lub „Boże Caria chrani!“ ryku dzikiej trójlojalnej tłuszczy, to pieśń ponad pieśni — pieśń krwawej rozpaczy świadomych mas ludu ciągnących pod sztandarem socyalizmu, dążących do **Wolnej, Niepodległej, Ludowej, Republiki Polskiej w Wolnej, Niepodległej, Republice Ogólno-Ludzkiej!** Bo prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem i w decydujących chwilach, głos wyjdzie od niego!“ *(Długotrwałe brawa i oklaski).*

Zgromadzeni zaintonowali „Czerwony sztandar“ poczem tłum rozeszedł się spokojnie do domu.



Oszczercom w odpowiedzi.

Plugawa prasa antysemicka skorzystała ze sposobności, która nadarzyła jej się z powodu uroczystości Mickiewicza, aby rzucić się z całą wściekłością na socyalną-demokracyę i czernić ją wobec świata.

Pierwsze uczyniło to wychodzące w Przemyślu „Echo Przemyskie“, rynsztokowy organ kołtuństwa mieszczańsko-popowskiego. Wściekłe to pismo, zirytowane, że uroczysta manifestacya urządzona przez robotników wypadła wspaniale i poważnie, nazywa obchód Mickiewiczowski urządzony przez socyalną-demokracyę: „Wstrętną agitacyą, której poronionym płodem był obchód“. My wierzymy, że szlachta i burżuazya, która do niedawna przywłaszczała sobie przodownictwo w narodzie musi się pienić bezsilnie na widok wzrastającej świadomości ludu, który precz od siebie kłamstwem i zdradą splugawioną dłoń odrzuca.

Oszczerstwa i plwanie „Echa Przemyskiego“ nas nie dotkną, my stoimy na zbyt wysokim szczeblu moralności aby ślina pełzającego gadu zbrukać nam mogła podeszwy, przeciwnie im więcej rzucają się na nas nietoperze kłamstwa i obłudy,

tym my pewniejsi jesteśmy zwycięstwa, bo widzimy, że działalność nasza trafia w samo sedno złego.

Ale niech panowie oszczercy z „Echa Przemyskiego“ wytłumaczyć nam raczą, jak pogodzić można obronę wiary chrześcijańskiej, z propagandą kłamstwa i nienawiści? Wszak naczelnym redaktorem tego piśmidła jest kapłan, który ma głosić *miłość i prawdę!*

Na to odpowiedzieć nam nie jesteście wstanie. Was zabija zawiść, ślepota i obłuda, a kapłan, który stoi na czele waszej niecnej roboty, to największy wróg *miłości bliźniego i prawdy!*

Klnij więc dalej, plwaj śliną węża, który wścieka się nie mogąc dotknąć bujającego w wolnym powietrzu ptaka, tak jak ty redaktorze „Echa Przemyskiego“ *księże dr. Labudo* nie jesteś wstanie swojem judzeniem i kłamstwami nikczemnemi dotknąć nas — *Socyalnej-demokracyi* — która z pogardą patrzy na ciebie i ku przestrodze mówi ci:

Mnichu kłamliwy! Oszczercze twe klątwy,
Zrodzone z szatana i piekieł czeluści,
Prędzej cię zetrą i przemienią w błoto
Zanim twa paszcza znów klątwę wypuści!

A kiedy zemrzesz:
To przez twoje zwłoki
Przepłyną straszne
Klątw ludu potoki!



„DZIENNIKOWI POLSKIEMU”.

Motto.

„Oszczerstwo jest twą dewizą
Karmem zaś kłamstwo!“

Cynizm nawet u sprzedajnej ulicznicy ma pewne granice. Prostytutka pozbyta wstydu, na tyle ma przecież wstydu, że publicznie nie obnaży swego ciała, a korespondent „Dziennika Polskiego“, który własnemi oczami patrzył na obchód urządzony na cześć Mickiewicza przez socyalną-demokracyę, miał na tyle nikczemnej czelności odkryć w swej korespondencyi światu nagość swej prostytucyjnej duszy i za kilka marnych

groszy jakie za te oszczestwa otrzymał, wylać cały kubeł cuchnących i perfidnych łgarstw.

Udowadniać takiemu cynikowi całą podłość jego uczynku było by stratą czasu. My możemy mu tylko oświadczyć, że tak jak w dzisiejszym ustroju prostytucya ma opiekunów, w służbie sanitarno-policyjnej, tak w przyszłym ustroju, ludzie podobni jemu uczciwością i charakterem znajdą się w domu rozpusty sumienia i podlegać będą rewizyi sanitarnej, która będzie strzegła społeczeństwo od zarazku podłości i kłamstwa.

To wam w odpowiedzi, wy dzieci szatana,
Zrodzeni w kłamstwa i obłudzie gnoju.
Jedni za prawdę muszą ginąć w boju,
Wam zaś szczekania misya jest oddana.

